ROK IX LIPIEC 1926 Nr. 7

# GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH

POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI
PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA



WE LWOWIE
REDAKCJA i ADMINISTRACJA: UL. ORMIAŃSKA 13
1926

# *Prenumerata na rok 1926*

*wynosi: na cały rok 2·30 zł. — na pół roku 1·20 zł.*

**Prosimy bardzo o rozszerzanie „Głosu Eucharystycznego“ i o ofiary na fundusz wydawniczy.**

---

# TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“

LWÓW, UL. ORMIAŃSKA 13.

poleca:

**X. Dr. M. Sieniatycki:** Studja historyczno-dogmatyczne. Str. 96, 1 zł.

Zawiera: Pokuta kościelna według ojców zachodnich. Nauka ojców apostolskich o Kościele. Spory na Zachodzie o dyscyplinę pokutną.

---

**Słowa żywota.** Modlitewnik oparty na tekstach biblijnych. Str. 170. Cena brosz. 1 zł., opr. w płótno 2 zł., w skórkę 8·50 zł.

Książeczka ułożona z tekstów biblijnych i starochrześcijańskich, opatrzona odpowiedniemi uwagami historycznemi, pobudza do głębszego zastanowienia każdego, nawet uprzedzonego do wiary czytelnika. Wydrukowana na cieńkim papierze przedstawia się zewnętrznie bardzo dodatnio.

---

**X. Dr. Władysław Szczepański T. J.:** Tak zwany Sobór Jerozolimski. Studjum krytyczno-egzegetyczne do r. 15 Dziejów Apostolskich. Str. 72. 2 zł.

Pisze o tem studjum X. Prof. Stach w „Gazecie Kościelnej“: „napisane jasno i interesująco, zasługuje zupełnie na to, by znalazło się w rękach wszystkich kapłanów“.

---

**X. St. Szurek:** Ojciec duchowny i jego praca w seminarjum kleryków. Str. 156, 1·50 zł.

Obok samej sprawy wychowania kleryków zainteresować może książka każdego kapłana swą obfitą literaturą do ascetyki, mistyki, spowiedzi, konferencyj, żywotów świętych, adoracyj i t. d.

---

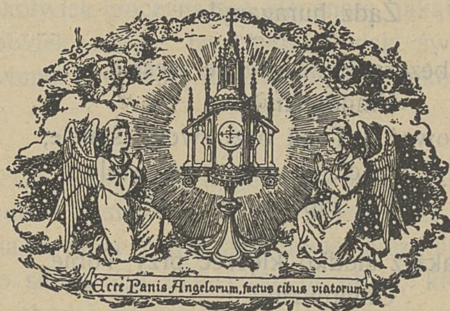
# ROK JUBILEUSZOWY.

Książeczka do nabożeństwa. Zawiera objaśnienie, co to jest odpust i co trzeba czynić, by go dostąpić, modlitwy do spowiedzi i Komunji św., litanje, różaniec, różne modlitwy i pieśni pokutne.

Cena **50** gr., z przesyłką poczt. **65** gr.

Nr. 7 Lipiec — 1926 Rok IX

# GŁOS EUCHARYSTYCZNY




PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA.



## Odwiedziny Jezusa Eucharystycznego.

O jakżeż słodko jest trwać przy Tobie,
Umiłowany!
Uwielbiać Bóstwo w tym dziwnym grobie...
Kędy przyjmujesz o każdej dobie
Lud Twój zbłąkany!

O jakżeż mocna bez słów rozmowa,
Umiłowany!
Haszysz upojeń w głębi swej chowa —
Lecz nie u wszystkich szata godowa...
Często łachmany!

Jak przecudowne są zrękowiny,
Umiłowany!
Dla duszy, która umyła winy...
Usta przynosi czystej dzieciny
Bez fałszu piany!

Jak niewysłowne w Komunji gody...
Umiłowany!
Pełne ożywczej rajskiej osłody!
Uśmierzyć zdolnej największe głody —
Żądz huragany!

Jak bezgraniczne, święte wesele,
Umiłowany!
Obcować z Tobą bez trwogi, śmiele,
Złożyć łzy cicho, a jest ich wiele...
Ból zapoznany!

O jakżeż słodko klęczeć przy Tobie,
Umiłowany!
Podziwiać Bóstwo w uniżeń grobie!...
Czuć tętno serca blisko przy sobie
Pana nad Pany!

Lwów, 4. I. 1926. *Stefanja Dołżycka.*

---

## Dzięki Ci, o Jezu.

Jest On teraz w mojem sercu... Nie widzę Go, lecz czuję, że we mnie przebywa. Nie jestem już tym samym, co przedtem, stałem się żywem tabernakulum. Jezus nie ukazuje się już teraz pod postacią chleba, żyje pod moją postacią. Oddalił się od światła wieczystej lampy, by do płomienia mojej miłości się zbliżyć. Opuścił ciszę cyborjum, by mowę serca mego dosłyszeć. O drogi mój Jezu, czy Ty się nie zawiodłeś? Zamiast ognia tylko słabą iskierkę zastałeś; jedyne słowo, które Ci powiedzieć umiem, jest: Dzięki Ci".

* * *

Jakże dobrym jest Jezus! Gdybym miał dziękować jakiemu stworzeniu, to musiałbym dobierać słów wyrażających moje uczucia, bo ludzie w sercach nie czytają. Jezus jednak czyta w mojem sercu lepiej niż ja; widzi, jak jestem szczęśliwy, że Go przyjąłem. Widzi, że teraz niczego więcej nie pragnę na ziemi, widzi także, iż brak mi słów, by wyrazić to, co czuję, ale On serce moje przenika i wszystko, co w niem się mieści, w swojem Sercu zamyka.

Dzięki Ci, Jezu! Nic lepszego powiedzieć Ci nie potrafię. Zobacz, czy w mojej duszy znajdziesz coś dobrego, coś miłego; a jeśli znajdziesz, zabierz to wtedy dla siebie. Jeśli tam ujrzysz choć trochę dobrej woli, pragnienie pracowania nad uświęceniem własnem, jakąkolwiek poczynającą się cnotę, jakąkolwiek złożoną ofiarę, jakiekolwiek ukryte łzy, jakiekolwiek święte pragnienie, wszystko to winno być twoją własnością, wszystko wyrazem mojej wdzięczności.

* * *

Dzięki Ci, Jezu! Całe moje dziękczynienie z tego jednego słowa się składa. Wydawało mi się przecież, że tyle miałem Ci do powiedzenia, a teraz czuję się prawie niezdolnym do wymówienia jednego słowa. Co znaczy ta oschłość, która mię opanowała? Skąd pochodzi, że nic Ci powiedzieć nie umiem? Czy Ty sam mowy mię pozbawiłeś? Ty nie tyle pragniesz, abym słów dobierał, jak bym wszystkie siły mojej duszy, wszystkie skłonności mego serca zebrał w jedno, by Ci je w darze przynieść i przez nie gorące dzięki Ci złożyć.

Ty dobrze wiesz, dobry Jezu, co przez to słowo: „dziękuję“, powiedzieć chcę. Chcę rzec: Czuję się tak szczęśliwym, że nikomu niczego zazdrościć nie mogę; mam to słodkie przeświadczenie, że jestem całkiem Twoim i już więcej do siebie nie należę; pragnę, aby całe moje życie było jedną nieprzerwaną Komunją; boleję tylko nad tem, że wcale świętym nie jestem, bo chciałbym Ci w mojem sercu mały raj zgotować; chcę być Serafinem, aby Ci powiedzieć „dziękuję“, które byłoby godnem Ciebie.

* * *

Dzięki Ci, Jezu! Jak mi teraz błogo! Wczoraj tyle popełniłem uchybień, ciężyły mi one na duszy przez dzień cały. Ty wiesz, jak przy każdej niecierpliwości... każdej ciekawości... każdem szemraniu... każdem roztargnieniu... sumienie się odzywało; zdawało mi się, że widzę Cię płaczącym; bolało mię to... lecz winy nie usuwało. Teraz wszakże, gdy do mego serca wstąpiłeś, zmazałeś te powszednie grzechy. Czuję się zwolnionym z ciężaru, który mię przygniatał.

* * *

Twoje przyjście nie nastąpiło niespodzianie, Ty sam z największą miłością mię na nie przygotowałeś. Gdy przemyśliwałem, jakbym Cię dobrze i godnie mógł przyjąć, ozdabiałeś już Twojemi

łaskami moje serce. Każde uczucie miłości, pragnienia, pokory, skruchy, ufności, które obudzić w sobie się starałem, było całkowicie dziełem twej dobroci, która tron twej łaski w mej duszy założyć usiłuje. Nie starczyło Ci, że z Ciałem i Krwią, z Duszą i Bóstwem do mnie wstąpiłeś, chciałeś jeszcze królewskie dary naprzód wysłać. Jeśli teraz przebywasz w komnacie nie całkiem Ciebie niegodnej, jest to następstwem twej wspaniałomyślności. Dzięki Ci, dzięki stokrotne, mój Jezu!

* * *

Jesteś przy mnie, jesteś we mnie, nieprawdaż, mój Zbawicielu? Czy Cię to zadawalnia? Jakiej nagrody teraz za to żądasz? Dałeś mi Twe serce, daję Ci moje; dałeś mi Twą duszę, oddaję Ci moją. Nic nie zatrzymałeś dla Siebie, patrz, ja także nic dla siebie nie zatrzymuję. Weź zatem wszystko, ja nic już więcej dla siebie nie potrzebuję. Może mam jeszcze kilka lat życia, weź je, jeśli byłyby Ci miłe? Mam jeszcze zdrowie, czy życzysz sobie mi je odebrać? Mam plany na przyszłość, rozmaite nadzieje, upodobania, zamiary, czy chciałbyś tego wszystkiego dla Siebie? Jestem nędzny i ubogi, to prawda, ale Ty zwykłeś najwięcej się cieszyć darami, które z pełni serca radośnie Ci są składane. To też wszystko, — choć takie to małe, — wszystko, czem jestem, co mam, co robię, co cierpię, wszystko bez wyjątku Tobie poświęcam. Czy przyjąć to raczysz? Tak? Dzięki Ci, Jezu!

* * *

Odchodzę teraz, mój Zbawicielu, bo twa święta wola gdzie indziej mię wzywa. Do widzenia, jutro! Powrócę z sercem zgłodniałem, z duszą spragnioną, a Ty przyjdziesz znowu, by do bram raju mię zaprowadzić. O Umiłowany mej duszy, jeszcze jedno słowo: W imię miłości, która w mej duszy Cię więzi, obdarz mię jeszcze jedną, jedyną łaską: spraw, bym jutro lepiej Cię przyjął w Komunji św. niż dzisiaj. Gdy codziennie mi tej łaski użyczać będziesz, o jakże prędko wtedy stanę się świętym. Każdego dnia róść będę w doskonałości, będę Cię coraz więcej kochać, coraz podobniejszym do Ciebie się stawać. A Ty?... Przychodząc do mnie, będziesz wciąż nowe skarby przedemną otwierał, by mnie wzbogacić tą pięknością, która Twe Serce zachwyca. Jezu mój, teraz odchodzę; lecz powiedz, czy zechcesz mi tej jednej łaski udzielić?... Czy tak?... Dzięki Ci, dzięki, mój Jezu!

*(Scintille eucaristiche).*

## Ukryte życie.

Jezus to życie. Pozornie jednak ustało u Niego wszelkie życie. Wiara mówi mi wprawdzie nieskończenie wiele, ale oko moje nic z tego nie widzi. Jezus zawsze miał zwyczaj ukrywać się, zwłaszcza wtenczas, gdy wielkie cuda działał.

Tajemnica Jego wcielenia spełniła się w ciszy domku w Nazaret; Jego narodzenie w ciemnościach ostrej nocy zimowej; ustanowienie Najświętszej Eucharystji późno wieczorem w zacisznej sali; wybawienie całej ludzkości dokonało się w cudownej ciemności Góry Kalwaryjskiej; Jego życie sakramentalne wypełnia się w ukryciu, zastosowanem do wielkości Jego wszechmocy.

O Jezu, nie widzę Ciebie... nie słyszę Ciebie... jakże depcesz próżność moją i moją pychę przez ukryte życie Twoje!

Z tego małego, nieznacznego koła Hostji Przenajświętszej promieniuje siła, utrzymująca cały świat w nieustającem tworzeniu.

Ręka, prowadząca gwiazdy w ich zawrotnym biegu, na niezbadanych torach firmamentu, jest tam... w Przenajświętszej Hostji. Głos, powołujący stale nowe pokolenia do życia, pochodzi stamtąd... z Przenajświętszej Hostji. Piękność, rozwijająca się w miljonach i miljonach stworzeń, pobudzająca dusze do badań nad tem źródłem tajemniczem, jest tam... w Przenajświętszej Hostji. Prawda, oświecająca tak wiele umysłów, dająca światu mędrców, a chrześcijaństwu Ojców Kościoła i Doktorów, mieszka tylko tam... w Przenajświętszej Hostji. Ile tylko, aż do najpóźniejszych wieków, będzie prawdy, piękna i dobra na świecie, wszystko to wyjdzie stamtąd... od Przenajświętszej Hostji, od Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie. A tam nic nie widzimy! Nic nie słyszymy.

Ziemia z pięknością swej przyrody jest niczem w porównaniu z światem łaski, okrążającym Przenajświętszą Hostję i z niej czerpiącym wszystko życie. Każdego dnia, każdej godziny uwalnia Jezus z kajdan grzechu niezliczone rzesze; wzmacnia je darami Ducha swego, przebóstwia je przez połączenie z Sobą Samym, sprawia, że są pokorne pośród pysznych, wspaniałomyślne wśród chciwych, czyste pośród rozpustnych, bohaterskie wśród tchórzów. Pokazuje im drogę do miłej Bogu samotności klasztornej, wysyła je w dzikie okolice do pracy apostolskiej, pobudza je do męczeństwa, zapala do cierpień, do tortur, do śmierci, osładza im prze-

śladowanie i więzienie, podnosi je aż do widzeń i zachwytów prowadzi do szczytu świętości.

Jednak z tego wszystkiego nic zauważyć nie mogę, pomimo że jak najuważniej wpatruję się w Przenajświętszą Hostję.

Jezus jest świętością, ale widzę z niej tylko odrobinę białego koloru... Oślepiająca białość jest jedyną pod zmysły podpadającą cechą, która mi przypomina cnoty Jezusa; zresztą nic więcej nie widzę. Tu pod tą białością... jest pokora, jednak nie widzę ani schylonego czoła, ani postawy poddanej; tu mieszka ubóstwo, lecz nie widzę ręki wyciągniętej po jałmużnę; tu panuje dobroć, lecz nie zauważam ani miłego uśmiechu, ani serdecznego spojrzenia; tu króluje miłosierdzie, lecz nie widzę ramion, chcących przytulić żałującego grzesznika; tu jest bezdeń cierpliwości, lecz nie widzę ramienia, chcącego się wsunąć pod ciężar krzyża; tu jest ognisko miłości, lecz nie czuję bicia serca... Tu jest... o, cóż jest pięknego i świętego, coby się nie znajdowało w Przenajświętszej Hostji!

Tu jest wszystko, bo tu jest Jezus. Tu jest życie prawdziwe, życie najdoskonalsze, życie wieczne, ale jest całkowicie i zupełnie ukryte.

Gdy więc Jezus tak bardzo umiłował ukrycie nawet kosztem swej godności, gdy się chowa przed oczyma ludzi pod postacią chleba, licząc się z tem, że wiele serc nie będzie Go kochało, jest to najjaśniejszym i najpewniejszym dowodem, że życie o tyle jest święte, o ile jest ukryte.

Teraz rozumiem powody niejednych pragnień dręczących nieraz moje serce po godzinie adoracji. Jezus sam chce wzbudzić we mnie pragnienie za życiem ukrytem, bym serdeczniej żył z Niego, Jego życiem.

Sprawy tego świata bledną z dnia na dzień coraz więcej przed oczyma mojemi; nie znajduję nic piękniejszego nad wielbienie Jezusa w monstrancji; przyjmowanie Komunji św., słuchanie Mszy św., błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem... to jest moją największą radością. Mój ukochany Zbawicielu, gdybym mógł, wziąłbym tę białą zasłonę, która Ciebie zakrywa, rozpostarłbym ją i otulił się nią całkowicie i tak w fałdach szaty Twojej ukrył się zupełnie przed światem.

Chciałbym Cię, mój Zbawicielu, tak serdecznie, serdecznie miłować, tylko nikt nie powinien tego przypuszczać nawet; chciałbym być tak blisko Ciebie, w cieniu Twojem tak się zagubić,

bym już dla reszty ludzkości nie istniał; chciałbym chętnie być świętym, ale być uważanym za duszę najzwyklejszą, codzienną; chciałbym się wyniszczać z miłości ku Tobie i przejść przez świat zapoznany. Chciałbym Ciebie samego tylko mieć za świadka moich myśli, uczuć i wszystkich moich czynności.

Daj mi tę łaskę, mój Zbawicielu: postaw mnie głębobo w cień, ukryj mnie przed oczyma świata... Spraw, niech rzesza aniołów Twoich świętych ustawi się wkoło mnie w podwójnym rzędzie, by stworzyć dla mnie samotną i ukrytą drogę, mającą za jedyne wyjście drzwiczki Twego tabernakulum i ranę boku Twego świętego. A potem... przyjdź, o Jezu, przyjdź do mnie i ukryj się całkowicie w odosobnieniu mojej biednej duszy i dozwól mi też przyjść do Ciebie, by zatopić się zupełnie w tajemnicy Najsłodszego Serca Twego.

Jezus ze mną... ja z Jezusem... O aniołowie nieba, cieszcie się i radujcie: zażywam rozkoszy życia ukrytego w Jezusie.

*(Euch. Funk.)*

---

* * *

Wedle św. Tomasza, Eucharystja oznacza jedność Kościoła i sprawia też jedność tego mistycznego ciała Chrystusowego, na co wskazuje już jej nazwa Komunja, czyli połączenie. Jak chleb i wino powstają z wielu ziarn i kropli, tak też wszyscy, przyjmujący godnie Zbawiciela, ukrytego pod postaciami chleba i wina, stają się jednem ciałem.

Piękny był zwyczaj w dawnym Kościele, że biskupi posyłali sobie nawzajem jakoteż bliskim i dalszym parafjom święte Hostje konsekrowane na znak jedności kościelnej. Zwyczaj ten, nie skądinąd się wziął, jeno z tej wiary, że Eucharystja łączy wszystkich katolików w jedną rodzinę.

Przepięknie św. Augustyn nazywa Eucharystję S a k r a m e n t e m  m i ł o ś c i  r o d z i n n e j. Gdzie mąż żyje według wiary i przystępuje częściej do Stołu Pańskiego, tam żona zawsze może mu ufać i bezpiecznie w dobrej i złej doli oprzeć się na jego ramieniu; on jej nie zdradzi — matki swych dzieci. Sam też będzie miał żonę cichą, jasną, czystą, świętą. Dzieci będą mieli karne, wdzięczne, gotowe każdej chwili do ofiary i poświęcenia się za rodziców i rodzeństwo. *Arcybiskup Bilczewski.*

---

## Eucharystja skarbem Kościoła.

(Ciąg dalszy).

III.

### Kościół czcicielem eucharystycznego skarbu.

„Chwała i piękność przed obliczem Jego: świętość i majestat w świątyni Jego". (Ps. 95, 6). „Wyznanie i wielmożność przed Nim: moc i wesele na miejscu Jego". (I Paralip. XVI, 27).

Pan nasz Jezus Chrystus, pozostawiwszy Kościołowi Swemu skarb eucharystyczny, który miał przechowywać się w nim po wszystkie czasy jego na ziemi istnienia, włożył nań tem samem obowiązek czci, powierzył mu straż i szafarstwo skarbu.

Przyjrzyjmy się choć pobieżnie, jak Kościół wywiązuje się z tego zadania.

Cześć Przen. Eucharystji jest tak dawna jak Kościół, trwa nieprzerwanie od wieczernika aż do dni naszych i jak słusznie powiedziano, wiek dany podnosi się, lub obniża, w miarę jak rośnie, czy też słabnie kult Przen. Sakramentu.

Wszelako cześć ta, zawsze ta sama co do swej istoty, przybierała w poszczególnych okresach życia Kościoła większe lub mniejsze rozmiary, różną miała moc natężenia, różne stopnie rozwoju i sposoby uzewnętrzniania się.

Kult ten, a raczej jego specjalne przejawy, normuje Kościół odpowiednio do czasów, warunków i okoliczności, ale jest to zawsze cześć najwyższa, najgłębsza i najkorniejsza, t. zw. „cultus latriae", oddawana tylko samemu Bogu.

Każdego czasu stara się Kościół nasz święty zapewnić Boskiej Eucharystji możliwie największą sumę wiary, uszanowania, uwielbienia i miłości, czy to gdy w pierwszych wiekach chrześcijaństwa zakrywa Ją, osłania mgłą tajemnicy i milczy o Niej do czasu, czy też gdy w naszej epoce oddaje Jej wspaniały hołd publiczny, którego punktem kulminacyjnym są wielkie kongresy eucharystyczne [1]).

Kościół katolicki, rzec można w całej prawdzie, żyje Jezusem Utajonym i Jego chwałą. On Mu tej chwały wciąż dostarcza

---

[1]) Szczupłość miejsca nie pozwala tu na treściwy choćby zarys rozwoju czci Przen. Sakramentu w ciągu wieków.

i przymnaża przez oddawanie czci, nietylko tej obowiązkowej, wiernopoddańczej, należącej Mu się siłą rzeczy, na mocy prawa, jako Panu i Władcy, ale tej czci iście synowskiej i miłości pełnej. Każdego też czasu „wdzięczna i miła ma być chwała Bogu naszemu“ [1]) w sakramentalnem ukryciu.

W liturgji swej ześrodkowuje Kościół wokoło Przen. Eucharystji objawy czci i uwielbienia. Ustanowił drobiazgowe przepisy, odnoszące się do tego Najdostojniejszego sakramentu, których zachowywania ściśle przestrzega.

I tak nakazuje Kościół przy wystawieniu i schowaniu Przen. Sakramentu specjalne śpiewy, modlitwy, okadzania, przyklękania; lampka płonąć ma dzień i noc przed Pańskim przybytkiem. Określa też Kościół szczegółowo, jakie mają być naczynia i domki do przechowywania Ciała i Krwi P. na ołtarzach, oraz przybory i szaty liturgiczne, używane przy Mszy św. i innych nabożeństwach. Oznacza również ilość i jakość światła, tudzież liczbę osób, wymaganą przy wystawieniu Przen. Hostji. Podobnie obowiązują ścisłe przepisy, dotyczące materji sakramentalnej, a więc chleba i wina, które mają być użyte do Najśw. Ofiary i na mocy słów konsekracji przemienione w Ciało i Krew Pana Jezusa [2]).

Kościół miłuje ochędostwo i ozdobę domu Bożego, dając temu wyraz w dbałości o wszystko, cokolwiek Przen. Sakramentu dotyczy, lub Jemu pośrednio czy bezpośrednio służy. Stara się przeto o schludność bielizny potrzebnej do ofiary Mszy św., o czystość, piękność i bogactwo naczyń eucharystycznych. Przechowuje, wystawia i ofiaruje Skarb swój bezcenny w kosztownych, poświęconych naczyniach, których tylko ręce namaszczone dotykać się mogą; składa Go w sercach, przystrojonych w godową szatę łaski uświęcającej i miłością ozłoconych. Wystawia Go ku czci wiernych na ołtarzu, na bogato przybranym tronie, wśród won-

---

[1]) Ps. 146, 1.

[2]) Opłatki czyli hostje winne być wypiekane z najczystszej mąki pszennej: Panis debet esse mere tritriceus. Wino mszalne ma być czyste, naturalne, z prawdziwych jagód winnych: Vinum debet esse naturale de genimine vitis. (Kanon 815 prawa kanonicznego). Wiemy, że św. Wacław, król czeski, uważał sobie za największy zaszczyt przyrządzanie hostyj do Najśw. Ofiary. Chleb eucharystyczny winien być w normalnych warunkach wypiekany przynajmniej co dwa tygodnie. Herdt I, 281, przyt. Ks. Nojszewski w „Liturgji rzymskiej“.

nego kwiecia i świateł jarzących, lub też wychodzi z Nim poza mury świątyń, by Go obnosić w triumfalnym pochodzie po ulicach miast ludnych, lub po umajonych drogach wiejskich podczas procesyj w święto i oktawę Bożego Ciała.

Pobożny król Dawid, chcąc wypełnić ślub, uczyniony Panu, mówił, że nie spocznie i nie zaśnie, póki nie znajdzie miejsca dla Boga Jakóbowego[1]). Z wielką też radością widział on lud izraelski, składający Panu kosztowne ofiary na przyszły dom Boży[2]). Podobnie i więcej jeszcze cieszy się Kościół św., matka nasza, gdy z ofiar ludu wiernego stanie świątynia, w której znajdować się będzie „Święte świętych“ Nowego Zakonu. O czci Kościoła dla Boskiej Eucharystji świadczą rozliczne i uroczyste ceremonje, jakich dopełnia, by poświęcić i przeznaczyć nowo wzniesioną świątynię na mieszkanie Boga żywego. Odbywają się tedy oczyszczania, pokrapiania wodą święconą, egzorcyzmy, czyli wyklinania złego ducha, namaszczania krzyżmem i olejami św., a wszystkim tym obrzędom towarzyszą przepiękne i pełne głębokiej treści modlitwy kościelne.

Weseli się też Kościół, ilekroć poświęca nowy ołtarz, na którym ofiarowywać będzie eucharystycznego Baranka, — nowy przybytek, kielich, czy puszkę, gdzie mieścić się będzie Ten, którego niebo i ziemia objąć nie zdoła.

Cieszy się Kościół, gdy rękoma swych biskupów wyświęca nowego kapłana, mającego stać się żywym przybytkiem, a zarazem konsekratorem-ofiarnikiem, rozdawcą i sługą Boskiej Eucharystji.

Raduje się, odbierając śluby i zaprzysiężenie wierności duszy, poświęcającej się na służbę i własność Jezusa-Hostji.

Weseli się, gdy rozdziela Chleb eucharystyczny pomiędzy mnogie rzesze wiernych, lub gdy daje Go po raz pierwszy niewinnym duszom dziecięcym.

Cześć zewnętrzna, jąką Kościół otacza Boską Eucharystję, jest wyrazem tego kornego i głębokiego uwielbienia, przenikającego jego duszę. Znajdują się i dziś tacy, którzy patrząc na okazałość eucharystycznego kultu, odzywają się jak ongi ci uczniowie, co na widok Magdaleny, wylewającej naczynie wonnych olejków na głowę Chrystusa, mówili: „Na cóż ta utrata? Można to

---

1) Ps. 131, 3—5.

2) I Paral. XXIX, 17.

było drogo sprzedać i rozdać ubogim“ [1]). Kościół nie zważa na to, lecz spełnia w dalszym ciągu świętą swą czynność, uświetniając zewnętrznym kultem nabożeństwa i otaczając Boga Utajonego czcią i wspaniałością, na jaką go stać, a to wedle słów wielkiego piewcy Eucharystji i doktora Kościoła powszechnego:

„Chwal, jak możesz, wszystko małe,
„Nie wystarczysz Jego chwale“ [2]).

Zachęca nas Kościół swym przykładem i uczy, że cześć i miłość dla Przen. Sakramentu winna być głęboko zakorzeniona w każdem katolickiem sercu i pojawiać się w adoracji publicznej i prywatnej, oraz w zdobieniu Pańskich ołtarzy, w pracy i ofiarności w tem wszystkiem, co służby Bożej dotyczy. Dwojakie to zadanie spełniają w szczególności Bractwa adoracji Przen. Sakr. i zaopatrywania ubogich kościołów.

Kościół zdaje się wzywać wszystkich wiernych słowy Psalmisty i Mędrca Pańskiego: „Służcie Panu z weselem“ [3]). „Wysławiajcie Pana, im więcej możecie: bo jeszcze przewyższy i dziwna wielmożność Jego“ [4]).

A Ten, który wyrzekł o Magdalenie, że to co uczyniła, namaszczając na uczcie u Szymona ciało Zbawcy, opowiadane będzie na pamiątkę jej po wszystkim świecie [5]) i który pochwalił ubogą wdowę ewangeliczną za wrzucenie grosza do kościelnej skarbony, nagrodzi nas sowicie za to, cośmy dla Jego utajonej Osoby zrobili tu na ziemi, gdzie stawszy się od nas niejako zależnym, raczy usług naszych potrzebować. Wszak Sam powiedział: „Jeśli mnie kto służy, uczci Go Ojciec mój [6]). „Kto mnie uwielbi, ja go wielbić będę“ [7]).

Cześć Przen. Sakramentu nie jest jakąś czcią przygodną, dowolną i dodatkową, lecz istotnym pierwiastkiem katolicyzmu, „częścią bezpośrednią tego uwielbienia w ogólności, jakie wierni oddawać winni Bogu“ [8]).

Niestety, wielu katolików nie zdaje sobie sprawy z obecności sakramentalnej Boskiego naszego Emanuela wśród nas, nie oddaje Mu czci należnej i żyje zupełnie poza Jego wpływem i promieniowaniem. Uważają Go jakby za jakąś rzecz świętą, lecz nie

---

[1]) Mat. 26, 3—9. — [2]) Hymn „Lauda Sion“ św. Tomasza z Akwinu. [3]) Ps. 99, 1. — [4]) Eccl is. 43, 32. — [5]) Mat. 26, 12—13 i Mar. 14, 9. — [6]) Jan 12, 26. — [7]) I Król. II, 30. — [8]) O. W. Faber: „Przen. Sakrament“, str. 69.

jako żywą Osobę. Gdyby się lepiej zastanowili i uświadomili, myśl ich i serce skierowałyby się ku temu Bogu ukrytemu, nawiedzaliby Go częściej, utworzyliby straż wokoło Niego, „duchem pałający, Panu służący“[1]).

„Gdybym wierzył tak jak katolicy w prawdziwą i rzeczywistą obecność Jezusa Chrystusa pod postacią chleba, spędziłbym całe życie na klęczkach“, rzekł pewien protestant[2]). „My czcimy to, co znamy[3]), a przeto łącząc się z głosem Kościoła całego, powtarzajmy z wiarą głęboką słowa pięknej modlitwy: „Boże, któryś nam w tym cudownym Sakramencie pamiątkę męki Twojej zostawił, daj nam, prosimy Cię, tak czcić i wielbić tajemnicę Ciała i Krwi Twojej, iżbyśmy owoce Twego odkupienia w duszach naszych uczuwali. Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem w jedności Ducha Św. na wieki wieków. Amen[4]).

C. d. n. *H. Lut.*

---

## Zdania wyjęte z pism św. Wincentego à Paulo.

Przynajmniej tyle łożyć potrzeba czasu na podziękowanie Bogu za Jego dobrodziejstwa. ile się go łożyło, by sobie je uprosić.

---

Łagodność znosi uchybienia i błędy bliźniego, chcąc tym sposobem przyprowadzić go do poznania i miłości Boga.

---

Zgadzać się we wszystkich rzeczach z wolą Pana Boga, jest to prowadzić życie anielskie; jest to raczej żyć życiem Jezusa Chrystusa.

---

Miłosć własna, pokryta zasłoną miłości Bożej, często wmawia w nas, że Bogu służymy, gdy tymczasem sobie tylko samym służymy.

---

Miłość braterska jest znakiem naszego wybrania, ponieważ okazuje, że prawdziwie jesteśmy uczniami Jezusa Chrystusa.

---

Najlepsza chwila do poznania postępu, jaki dusza w cnocie uczyniła, jest to chwila utrapienia i pokusy.

---

[2]) Rzym. XII, 11. — [3]) Sławny wódz francuski, Turenne. — [4]) Jan IV, 22.— [3]) Modlitwa o Przen. Sakramencie odmawiana zawsze po „Tantum ergo“ i wierszu, jako też we Mszy św. i nieszporach w święto i w czasie całej oktawy Bożego Ciała.

# Węglarzówna.

(Na tle prawdziwego zdarzenia).

W jednej ze szkół przedmiejskich miasta N. stała przed gromadką burzliwych dzieci młoda, 19-letnia nauczycielka Aniela K. Dzieci spoglądały ciekawie na swoją młodą mistrzynię. Postać jej wysmukła i pełne wyrazu ciemne oczy, łagodnie i z miłością na nie patrzące, zdawały się hipnotyzować je, bo wkrótce cisza zapanowała w klasie i lekcja się rozpoczęła.

Nie upłynęło jednak pół godziny, gdy w ostatnich ławkach zaczął się ruch i niepokój. Co chwila było słychać: „Węglarzówna, daj spokój!“ — „Węglarz, co robisz!“ Nareszcie jedna z dziewcząték wstała, i podnosząc dwa palce na znak, że chce mówić, powiedziała: „Proszę, pani, Węglarz mi przeszkadza“ a wnet druga: „Ona mi zeszyt poplamiła“, to znowu: „Ona mnie uderzyła!“ — „Cicho, cicho, dzieci“, uspakajała zakłopotana nauczycielka, przytem spojrzała mroźnie na sprawiającą niepokój dziewczynkę.

Było to dziewczę może 12—13 lat liczące, ubogo bardzo ubrane. Z pod chusteczki wymykały się kosmyki czarnych, nieuczesanych włosów, na ramionach miała również chustę, okrywającą wymiętą perkalową sukienczynę. Siedziała oparta łokciem na ławce, przekrzywiona, z nogami wyciągniętemi, rzucając z pod oka dzikie spojrzenia dwojga, jakby żarzące się węgle, oczu.

Młoda nauczycielka przez chwilę patrzyła w milczeniu na to stworzenie, bardziej podobne do dzikiego kota niżeli do dziewczęcia, a litość jakaś bezbrzeżna zabłysła w łagodnych jej oczach. Odrazu poznała, że skargi dzieci są słuszne. Wyrok jej spokojny i łagodny zdawał się działać na dziewczynkę uspakajająco, nie zmieniła wszakże postawy.

P. Aniela kazała dzieciom, by się trochę odsunęły od dokuczającej im dziewczynki i chciała lekcję prowadzić dalej, ale po chwili rozpoczęły się nowe skargi.

Nie spuszczając oka z niegrzecznej dziewczynki, zauważyła wnet u niej dziwną złośliwość, jakoby nerwową. Jakims nagłym ruchem ręki lub nogi co chwila niepokoiła sąsiadki. Gdy skargi nie ustawały, nauczycielka zwróciła się do winowajczyni, a patrząc na nią łagodnie i z miłością, powiedziała: „Chodź tu, Marysiu“.

Dziewczę podniosło głowę, spojrzało dziko, zpodełba na nauczycielkę, ale nie ruszyło się z miejsca, zmieniło tylko trochę postawę.

„Chodź tu Marysiu“, powtórzyła p. Aniela. Dziecko wstało, z głową schyloną, przekrzywione, niezgrabne. Wychudła była, choć wyrośnięta, zupełne zaniedbanie widniało z całej jej postaci. Widocznie wstyd jej było pokazać się przed dziećmi, wolała zostać tam w ostatniej ławce. Ale nauczycielka nalegała. Powoli, bocząc się i podtrzymując spadającą z ramion chustkę, zbliżyła się co-

kolwiek. P. Aniela wyznaczyła jej miejsce w jednej z bliższych ławek, żeby mieć ją pod okiem.

Wkrótce przekonała się, że było to dziecko nietylko niewychowane wcale, ale o bardzo złych instynktach, wprost dzikie. Próbowała podczas przerwy pomówić z nią, ale nie mogła otrzymać innej odpowiedzi prócz krótkiego „tak" i „nie".

Po kilku tygodniach Węglarzówna nie przyszła do szkoły. Upłynął tydzień a dziecka nie było. P. Aniela była niespokojna. Jakąś litość bezbrzeżną budził w niej ten wcielony szatanek. Uratować tę duszę było jej najgorętszem pragnieniem.

Pewnego popołudnia niedzielnego wybrała się do jej domu. Adres, wskazywał jakąś ulicę przedmiejską a raczej zupełnie zamiejską. Już prawie w polu stała nędzna chatka. Wewnątrz prawdziwy obraz nędzy i opuszczenia. Macocha chodziła gdzieś do posługi. Ojciec zarobnik, pijak, troje dzieci młodszych w domu. Marynia leżała chora na barłogu,

Wejście nauczycielki w ten przybytek nędzy było istnem zjawiskiem. Rodziców nie było. P. Aniela zbliżyła się do dziewczynki, w której oczach przebijało się zmieszanie, połączone z pewną nieufnością. Usiadła na brzegu tapczanu i poczęła rozpytywać się naprzód o chorobę potem o stosunki. Z krótkich odpowiedzi i z wymowniejszego jeszcze otoczenia poznała, co było powodem moralnej nędzy dziecka.

Po godzinnej prawie bytności p. Aniela wyszła, odprowadzona wzrokiem dziewczynki, w którym przebijało się jakby pewne uczucie wdzięczności. Dziecko było zdobyte.

Po kilku dniach Marysia wyzdrowiała i przyszła do szkoły. Wszyscy zauważyli w niej pewną zmianę na lepsze, ale dawne instynkta budziły się jeszcze dość często.

Nadszedł miesiąc maj, przy końcu którego, w dniu Zesłania Ducha Św., miały dzieci przystąpić do 1-szej Komunji św. Młoda nauczycielka rozpoczęła przygotowania do tej wielkiej chwili. Po wspólnej modlitwie i powtórzeniu głównych prawd katechizmowych, zwyczajnie czytała im coś lub opowiadała. Dziewczynki słuchały z zajęciem. Węglarzówna nie tylko nie przeszkadzała innym, ale z widocznem skupieniem siedziała cicho, spokojnie, podnosząc tylko od czasu do czasu swoje czarne węgielki na anielską postać nauczycielki. W rzeczy samej było coś niezmiernie pociągającego w tej młodej osobie. Ogromna dobroć patrzyła z jej oczu, a gorąca miłość P. Jezusa, przebijająca się z każdego jej słowa, udzielała się wsłuchanej w nią dziatwie.

Dziewczynki urządziły były ołtarzyk Marji i przyozdabiały go codziennie kwiatami. Pewnego poranku Marysia Węglarzówna nieśmiało, bocząc się, zbliżyła się do p. Anieli i wydobywając z pod chusty spory bukiet polnych kwiatów, powiedziała: „Proszę, pani, to na ołtarzyk". P. Aniela uśmiechnęła się z dobrocią, wzięła bukiet i powiedziała: „Dobrze, Marysiu, te kwiatki będą mówiły

Matce Najśw., jak bardzo ją kochasz i jak pragniesz jak najlepiej przyjąć Pana Jezusa do serduszka swego. — Nieprawdaż?“

Dziecko kiwnęło tylko głową na znak zgody.

Nadszedł dzień pierwszej Komunji św. Dzieci odświętnie ubrane szły długim szeregiem ze szkoły do pobliskiego kościółka. Jako jedna ze starszych szła Węglarzówna w ostatnich szeregach. Szła spokojna i skupiona. Czarne jej oczy, spuszczone były ku ziemi, nie strzelały już jak dawniej dzikiemi złośliwemi spojrzeniami. A gdy po przyjęciu Pana Jezusa uklękła każda na swojem miejscu, Marysia Węglarzówna skryła twarz w dłoniach, a łza gorąca spłynęła po jej wynędzniałych policzkach. Była to łza wdzięczności i rozrzewnienia, pierwsza w życiu błogosławiona łza duszy zupełnie zmienionej, duszy, która czuła się kochaną i szczęśliwą może po raz pierwszy w życiu!

P. Aniela, klęcząca opodal, nie spuszczała z oczu swoich wychowanek. Ze szczególną miłością zatrzymywała wzrok na tem zdobytem dla Boga dziecku, na tej owieczce biednej, którą w tej chwili sam Dobry Pasterz tulił do Najsłodszego Serca swego. I w jej oku zabłysła łza wdzięczności a usta szeptały modlitwę dziękczynną. *S. S.*

---

## Z ruchu eucharystycznego w kraju.

Bolesne przeżycia, spowodowane majowemi wypadkami w ojczyźnie naszej, i budzące najwyższy niepokój i trwogę o jej przyszłość, skierowały wstrząśnięte do głębi katolickie i polskie serca do stóp Eucharystji. Dusze gorliwsze, a nawet takie, które zazwyczaj do obotętnych należą, otaczały dniem i nocą tron sakramentalny Boga Utajonego, by wynagradzać za winy braci i wyjednywać dla nas zmiłowanie Tego, Który „uleczalnymi uczynił narody [1]).

**Warszawa.** W piątek, 28 maja, odbyła się w Warszawie, w kościółku Serca Jezus. przy ul. Moniuszki, staraniem Ks. Rektora Wiśniewskiego, całą dobę trwająca adoracja Przen. Sakramentu „w celu uproszenia łaski Bożej dla skrwawionej i zbolałej Ojczyzny“, połączona z kazaniami przy Mszach św. i nabożeństwach majowych.

W dniach 29, 30 i 31 maja zarządził Ks. Kard. Arcyb. Kakowski we wszystkich kościołach stolicy triduum eucharystyczne na intencję Ojczyzny wraz z odpowiedniemi przemówieniami, a na prowincji w całej archidiecezji dwudniową adorację P. Sakr.

**Kraków.** W jezuickim kościele św. Barbary odbyła się staraniem zjednoczonych sodalicyj marjańskich, męskich i żeńskich,

---

[1]) Mądr. I, 14.

całą dobę trwająca adoracja P. Sakr., która rozpoczęła się 30 maja o 6-tej wieczorem celem ubłagania miłosierdzia i błogosławieństwa Bożego dla naszego narodu.

Z okazji nadchodzącego święta Bożego Ciała urządzono 30 maja, w niedzielę, w Towarzystwie eucharystycznem przy Związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej w Krakowie poranek eucharystyczny, na który złożyły się popisy orkiestry dętej i chóru związku, deklamacje okolicznościowe oraz przemówienia prezesa Ks. Kuznowicza T. J. i p. Karola Huberta Rostworowskiego.

*H. Lut.*

Dnia 22 kwietnia b. r. odbyło się roczne Zebranie Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu w klasztorze SS. Felicjanek. Przewodniczył w zastępstwie nieobecnego Księcia Metropolity ksiądz prałat Ślepicki. Po wstępnej modlitwie prezydentka streściła działalność Arcybractwa, obejmującą adorację i zaopatrywanie ubogich kościołów, kładąc nacisk na pierwszy obowiązek, od którego zależy, czy się jest lub nie żywym członkiem Arcybractwa. Przeznaczeniem zebrania jest dać nową pobudkę do gorliwości w stosunku do Osoby P. Jezusa mieszkającego wśród nas i rozgrzać ducha adoracji. Jeżeli kiedy, to w tym roku musimy się odnowić w eucharystycznej służbie. Członkowie Arcybractwa są niejako strażą honorową Przenajśw. Sakramentu, a Pan Jezus pod osłoną tegoż przebywający, ogłoszonym jest przez Głowę Kościoła, uroczyście, publicznie Królem całego społeczeństwa katolickiego. Gdzież i komuż ma być więcej Królem, jak nie na swoim Tronie nieustannego wystawienia i dla dusz poświęcających się adoracji? O uczczeniu pierwszego święta P. Jezusa jako Króla (ostatnia niedziela października) pomyślimy w swoim czasie, a dziś wyrażamy życzenie, by królujący na ołtarzu Pan nasz i Bóg widział jak najwięcej otaczających Go poddanych.

Liczba osób zapisanych na godziny adoracji piątkowych w kościele Felicjanek wynosi 57, inne odprawiają adorację w dowolnie obranych godzinach i kościołach. W pierwsze czwartki miesiąca wspólna Msza św. i Komunja św. gromadzi członków przed P. Jezusem wystawionym a noworoczne nabożeństwo z kazaniem pobudza ich do dziękczynienia za ten dar nieocenionej miłości Boga dla nas. Nadto biorą panie udział w procesji Bożego Ciała jako też i w adoracjach czterdziestogodzinnych od 8 rano do 7 wieczór w siedmiu kościołach.

Przechodząc zkolei do prac materjalnych arcybractwa, prezydentka ubolewa nad małym rezultatem rocznych zabiegów, spowodowanym wysokością cen a nieodpowiedniemi do nich dochodami. Wkładka nie jest oznaczona, by i skromnie uposażonym członkom dać przystęp do tak wielkiego dzieła, co jednak nie powinno wstrzymywać osoby zamożniejsze, hojnie na inne cele łożące, od szczodrzejszych datków na zaopatrzenie ubogich przybytków Boga utajonego. Niech ich zachęci do tego głos Ojca św. błogosławią-

cego w najczulszych wyrazach wszystkich wspierających „ubóstwo eucharystyczne“ P. Jezusa. Zachętą również i godziwą ambicją przejmującym winien być nowo zawiązany kontakt z domem macierzystym w Rzymie. Przełożona Zgromadzenia „adoracji i zaopatrywąnia ubogich kościołów“, którego filjami świeckiemi są arcybractwa Przenajśw. Sakramentu, prosiła w z. r. o sprawozdanie naszej działalności, na które z serdecznem odpowiedziała uznaniem i wyjątki tegoż umieściła w Biuletynie rzymskim. Odtąd kwestjonarjusze będą co roku przysyłane; niechże nie posłużą ku zawstydzeniu małej gorliwości o cześć żywej obecności P. Jezusa na naszych ołtarzach.

Wierne statutom arcybractwo nie sprzedaje, lecz rozdaje aparaty, stąd jedynym środkiem zwiększenia dochodów jest pomnożenie członków. Nie powinnaby się znaleźć jedna parafja w diecezji, którąby nie wydelegowała choć część swoich owieczek do stóp dobrego Pasterza, by Go za tych, co się trzymają zdala, przepraszać a z wełny skromnych ofiar dostarczyć szat liturgicznych tam, gdzie ich brak.

Z pociechą zaznacza przewodnicząca powstanie nowej filji w Rabce, dzięki staraniom jednej z pań stale tam mieszkającej. Odbywają wspólną miesięczną adorację i zbierają się na roboty z czytaniem. Od nocy Wielkoczwartkowej do W. Soboty adorowały P. Jezusa przy Grobie. Wreszcie podnosi prezydentka zasługę osób stale na zebrania czwartkowe uczęszczających, dzięki którym postępowało szycie bielizny kościelnej oraz ofiarność jednej z pań, u której sześć ornatów bezpłatnie zostało sporządzonych.

Po wyliczeniu rozdanych w poprzednim roku przedmiotów zabrał głos ksiądz prałat Ślepicki. Za treść krótkiego przemówienia wybrał głębokie słowa, jakiemi życie swoje, w godzinę śmierci, określił piewca Przen. Hostji, św. Tomasz z Akwinu. Zwracając się po raz ostatni do Przenajśw. Sakramentu, rzekł: „Dla Niego żyłem, dla Niego się uczyłem, dla Niego czuwałem, dla Niego pracowałem“. W tych słowach widzi czcigodny przewodniczący Zebrania plan naszej działalności. „Żyć“ dla Przenajśw. Sakramentu, nietylko w bezpośrednich obowiązkach arcybractwa lecz i w obowiązkach stanu, na każdem miejscu jednoczyć się z Nim myślą, adorować Go zbliska i zdaleka, z miłości dla Niego spełniać codzienne zajęcia i krzyże dźwigać. „Uczyć się“ przez pogłębianie znajomości prawd wiary, z których tajemnica Eucharystji jest najszczytniejszym źródłem światła, jak i źródłem wszelkiej mocy i siły wewnętrznej. Czuwać, by nic nam tej wiary żywej w obecność P. Jezusa pod postaciami chleba nie wydarło i serca, tak często z Nim w Komunji św. się łączącego, nie splamiło. „Czuwać“ u Jego stóp, jak Marja Magdalena wsłuchana i wpatrzona w swojego Mistrza. Są dusze cichutkie, którym ta cząstka adoracji starczy na wypełnienie życia i palą się za siebie i za innych jak lampka wieczysta przed również cichem tabernakulum. Są jednak i inne, pragnące ogień, jaki w sercu

ich płonie rozszerzać; nie wystarcza im samo uwielbienie, lecz żądne są czynu dowodzącego ich miłości dla Przenajśw. Sakramentu. Te dusze czuwają nad tem, by otoczyć P. Jezusa blaskiem zewnętrznej chwały na wynagrodzenie eucharystycznego ukrycia; pracą rąk swoich zdobią ołtarze i innych wciągają do tej pracy. Czuwają i czuwać powinny nad duszami swego otoczenia. by je strzec przed gorszącemi wpływami: Zwłaszcza serca młodych dziewic mają być przedmiotem ich pieczy, by umiały w danej chwili bronić nierozerwalności sakramentu małżeństwa i świętość jego szanować. P. Jezus niesiony do domów rodzinnych w żywych cyborjach naszych dusz promienieć ma naokoło z naszych słów i uczynków. Wtedy i dla nas przyjdzie chwila, w której z ufnością pójdziemy naprzeciw Pana i powtórzymy za św. Tomaszem: „dla Ciebie żyłam, dla Ciebie się uczyłam, dla Ciebie czuwałam i pracowałam“.

Po Zebraniu nastąpiło zwiedzenie Wystawki robót kościelnych.

*M. D.*

**Lwów.** Sprawozdanie z działalności Arcybractwa Adoracji Przen. Sakramentu za czas od 1 maja 1925 do 1 maja 1926. Cześć P. Jezusa w Przen. Sakramencie i akcja obdarowywania za darmo biednych kościołów jest zawsze głównym naszym celem. W pierwszy poniedziałek każdego miesiąca zbierałyśmy się w kaplicy Sacré-Coeur tak członkowie Arcybractwa jak i Sodaliski „Dzieci Marji“ przy klasztorze Sacré-Coeur na wspólną adorację z przemówieniem Przew. Ks. kanonika Dziurzyńskiego i błogosławieństwem Przen. Sakramentu. W roku bieżącym rozdałyśmy za darmo 15 ornatów, 3 kapy, 2 stuły, 6 komż, 5 alb, 7 humerałów, 6 obrusów, 37 korporałów, 22 palek, 50 puryfikaterzy, 32 ręczników, 1 bursę i 1 sukienkę do Przen. Sakramentu. Prócz tego podejmujemy się dostarczania paramentów po cenie kosztów i naprawy starych ornatów. Przy zakupnie szwalnia pobiera część należytości a resztę według umowy rozkłada na raty, przy zamówieniu zaś przyjmuje zadatek. Praca w szwalni rozwinęła się znacznie w tym roku tak, że stale były zatrudnione dwie pracownice a hafciarka w razie zamówień. Liczny zastęp pań zgłaszał się ustawicznie po zaczęte roboty do przyozdabiania alb, obrusów i komż. Ogromną gorliwością pod tym względem odznaczyły się między innymi panie nauczycielki, które nietylko same ofiarowały swą pracę ale umiały zachęcić powierzone sobie uczenice. Roboty tych najmłodszych pracownic oglądać można było na tegorocznej wystawie. — Od 1 maja 1925 przybyło nam 287 nowych członków. Jest to liczba stosunkowo niewielka, pocieszającym jednak objawem jest rozbudzanie się życia Arcybractwa na prowincji. Złoczów, Stanisławów, Pomorzany nadesłały nam listę członków i sprawozdanie ze swej działalności. We wszystkich tych miejscowościach odbywają się nabożeństwa miesięczne, wspólne adoracje, założone są Kółka Komunji św. wynagradzającej miesięcznej i tygodniowej. W Złoczowie dużo mężczyzn wpisało się do Arcybractwa. W Sta-

nisławowie Arcybractwo jest tak czynne, że podzieliło pracę swą na cztery sekcje: 1) katechizmową, 2) robót ręcznych, 3) misyjną i 4) miłosierdzia.

Kończąc to krótkie sprawozdanie zwracamy się z gorącą prośbą do czytelników „Głosu Eucharystycznego“, do wszystkich czcicieli P. Jezusa w Najśw. Sakramencie o poparcie celów Arcybractwa, o zachęcanie i jednanie jak największej liczby członków, dobrodziejów, współpracowników i współpracownic nietylko we Lwowie ale i na prowincji. Zaznaczyć przy tem musimy, że jedynie członkowie wpisani do Księgi Głównej mogą zyskiwać odpusty. Wkładki członków wynoszące rocznie od 50 gr. do 5 zł. należy przesyłać na ręce przewodniczącej p. Natalji Horodyskiej, ul. Ujejskiego 8 B. Podania zaś o zapotrzebowania kościołów na ręce Przew. Ks. kanonika K. Dziurzyńskiego, pl. Kapitulny 7.

Z inicjatywy W. Matki de la Sauzaye przełożonej klasztoru Sacré-Coeur odbyła się w nocy z 30 na 31 maja w kaplicy zakładowej adoracja niewiast w celu ubłagania miłosierdzia Bożego dla zagrożonej Ojczyzny.

---

## Kronika eucharystyczna zagraniczna.

Chicago stanie się niebawem widownią „największej manifestacji religijnej, jaka kiedykolwiek odbyła się na kontynencie“, mówi tamtejszy Arcybiskup, Kard. Mundelein w liście swym pasterskim. Punktem kulminacyjnym, na który Arcypasterz główny kładzie nacisk, będzie Komunja św. miljona dusz przypuszczalnie, w intencjach Ojca św. „Jeśli nam to się powiedzie, — zaznacza on, — złożymy Królowi Eucharystycznemu hołd, któremu nie może dorównać wszystka chwała zewnętrznych manifestacyj, a łaski otrzymane zaważyć mogą w przyszłości w biegu wypadków świata całego“. Liczba pielgrzymów, przybyłych na kongres, przewyższy znacznie, wedle słów Kardynała, ilość cudzoziemców, jakie Chicago kiedykolwiek gościło. Pomiędzy przybyłymi na kongres znajdzie się, — mówi Arcybiskup, — wielu mężów dostojnych i znakomitych, lecz będzie jeden, dla którego przeznaczone są wszystkie honory i triumfy. Jego to witać będą jednomyślnie tak cudzoziemcy, jak miejscowi obywatele. Jemu ofiarujemy najpiękniejsze dary umysłu i serca. Imię Jego, chwałę i bóstwo głosić i wysławiać będziemy w obliczu naszych współziemków i całego świata. Tym Gościem będzie Jezus Chrystus, Pan nasz i Król w Eucharystji, ukryty na ołtarzu pod postaciami sakramentalnemi. Dla Niego przyozdobić trzeba miasto, wznieść budowle, otworzyć olbrzymie sale, przystroić świątynie, a nadewszystko oczyścić i przybrać dusze. Obowiązek ten należy tem lepiej wypełnić, — nalega Kardynał, — że nasi współobywatele innych wyznań mają oczy zwrócone na katolików.

Mamy sposobność do zbudowania ich i zaświadczenia, że Eucharystja jest najbogatszym skarbem, jaki mamy na ziemi. W ten sposób stanie się kongres triumfem dla chrześcijaństwa. — Legatem Stolicy św. będzie Kard. Bonzano, jeden z najmłodszych członków św. Kolegjum, były delegat apostolski w Stanach Zjednoczonych, który przebywając w Waszyngtonie przez lat 10 z rzędu, od 1912 do 1922 roku, pozostawił tam po sobie najlepszą pamięć. Wybór ten przyjęto za oceanem z radością.

W „Lidze eucharystycznej pokoju", w Rzymie, w sali Santa Maria dei Angeli, miała panna van Leer, nawrócona żydówka z Holandji rodem, odczyt p. t.: „Z żydowstwa do Eucharystji". Kreśląc duchowe swoje przeżycia, opowiedziała, jak w chrześcijaństwie uznała uzupełnienie Starego Zakonu, a w Chrystusie rzeczywistego, przez proroków obwieszczonego, Mesjasza. Po długich latach szukania prawdy i wahania znalazła najpierw Zbawcę w kazaniu na górze, a całe zadanie swego życia widziała w urzeczywistnieniu tych wzniosłych nauk. W chwili wybuchu wielkiej wojny znajdowała się w Niemczech i wstąpiła do Czerwonego Krzyża, by w duchu chrześcijańskiej miłości pielęgnować rannych. Wkrótce jednak rozczarowana porzuciła tę pracę, zwracając się do komunistów i brała nawet udział w przygotowaniu powstania. Wkońcu uwięziona przez kontrrewolucjonistów, skazana była na śmierć. W przeddzień wykonania wyroku błagała Boga o uratowanie życia, które postanowiła Mu całkowicie poświęcić. Sama dotąd nie wie, jak się to stało, iż uwolniono ją nazajutrz. Od tej chwili uczuła się p. van der Leer „niewolnicą Chrystusową". Zapragnęła przyjąć chrzest św., ale o katechizmie słyszeć jeszcze nie chciała. Wszedłszy pewnego razu do kościoła właśnie w chwili rozdawania Komunji św., uczuła gorące pragnienie przyjęcia jej. Bez należytego uświadomienia i skutkiem opatrznościowego nieporozumienia otrzymała chrzest i Komunję św., ale w chwili spożycia Ciała Pańskiego nastąpiła w niej cudowna jakaś przemiana. Ta chwila rozstrzygnęła o jej całkowitem nawróceniu. Przez pewien czas przebywała w Zgromadzeniu Syjonistek w Palestynie, lecz ją stamtąd usunięto.

Po skończonym odczycie wezwała konwertytka wszystkich obecnych do modlitwy i współpracy nad nawróceniem żydów.

---

**Od Redakcji.** Następny numer „Głosu", poświęcony św. Stanisławowi Kostce, ukaże się po 15 sierpnia.

---

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

WYDAJE KOMITET REDAKCYJNY.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. ORMIAŃSKA 13.
NAKŁADEM TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA" WE LWOWIE.

**X. Arcybiskup Bilczewski:** Listy pasterskie. Tom II, str. 320, cena 3·00 zł., T. III, str.CCXII+540, cena 9 zł.

Tom II zawiera: Listy pasterskie: Bł. Jakób Strzemię, Życie święte, święta śmierć, Chleb żywota, Odnowienie przymierza chrztu, Uczyć, uczyć, uczyć; Kazania: Eucharystja jako ofiara, Marja a Przenajświętszy Sakrament, Zasługi świętych dla narodu, Kazania przy koronacji obrazów N. M. P. Pocieszenia we Lwowie i Matki Boskiej w Kochawinie, Obrazy eucharystyczne w katakumbach i szereg przemówień okolicznościowych.

Tom III: We wstępie życiorys X. Arcybiskupa. Listy pasterskie: Sumienie, Cześć N. Serca Jez., Męstwo chrześcijańskie, O charakterze, O pracy, O małżeństwie, O św. Józefie, Obowiązki powojenne, O miłości ojczyzny i szereg kazań i przemówień okolicznościowych.

---

**Prof. Maurycy Straszewski:** Filozofja św. Augustyna na tle epoki. Wydanie 2-gie uzupełnione, str. VIII+289. 3 zł.

Treść: Dzieje filozofji europejskiej rozpoczynają się w Grecji. Chrześcijaństwo i jego pierwotny stosunek do filozofji. — Obraz stosunków politycznych i społecznych w świecie starożytnym aż po koniec wieku IV-go po Chrystusie.

Pochodzenie św. Augustyna. — „Wyznania“ i ich znaczenie. — Życiorys św. Augustyna.

Jego teorja poznania, czyli nauka o prawdzie. — Istota i nieśmiertelność duszy. — Znaczenie i rola idei Boga w filozofji Augustyna. — Pojęcie Trójcy. — Akt stworzenia. — Życie i jego rozwój. — Poglądy Augustyna w zestawieniu z nauką Darwina i z dzisiejszemi teorjami rozwoju istot organicznych. — Przyczyny i źródła złego. — Rola złego w porządku moralnym świata. — Opatrzność i przeznaczenie, a wolność i odpowiedzialność moralna. — Poglądy św. Augustyna na działanie łaski. — Filozofja dziejów. — Ideały przyszłości.

---

**X. Dr. K. Wais:** Dziwy hipnotyzmu. Str. 353. 3·50 zł.

„Ks. Dr. Wais zastrzega się, że nie jest hipnotyzerem, ale studjował szczegółowo sprawę hipnotyzmu we Wrocławiu i w Nancy, które było przez pewien czas bardzo ożywionem centrum tego ruchu. Owocem studjów jest powyższa książka. Badanie zjawisk, określenie ich granic, opis stanów pokrewnych, stosunek do psychologji, medycyny i moralności, oto części tej pracy, jasnej, przedmiotowej i rozsądnie ujętej. Książka kończy się wyjaśnieniem stosunku hipnotyzmu do cudu. Jest ona prawdziwą ozdobą wydawnictw Przeglądu Teologicznego.“

Przekład z *„Revue des sciences philosophiques et théologiques“*

Należytość pocztowa opłacona gotówką.



Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ — Lwów, ul. Ormiańska 13.